

Szpila wetknięta w świat dorosłych

Pippi Pończoszanka mieszka z koniem i małpką, Panem Nilssonem. Słynny piegowaty rudzielec ze sztywnymi warkoczami burzy spokój w świecie dorosłych

Niezwykle trudno jest zadowolić dziecięcą publiczność. Mali widzowie nie mogą usiedzieć w miejscu i twórcy muszą sięgać po wszechstronne środki, aby zasłużyć na ich uwagę. W teatrze wszystko wydaje się niezwykle i niecodzienne, więc czasami dzieci wyraźnie dają znać artystom, że sztuka ich zwyczajnie nie interesuje. Ten, kto zdobędzie ich koncentrację, już osiągnął sukces. Adamowi Biernackiemu, który zainscenizował w Teatrze Horzycy "Pippi Pończoszkę" Astrid Lindgren, to dzieło się w pełni udało.

Reżyser buduje akcję przedstawienia z anegdotycznych scenek, które przypominają skecze kabaretowe. Wraz ze scenografką Joanną Jaśko-Sroką i projektantką kostiumów Iloną Rechnio przygotował przekonującą wizję plastyczną. Na drzewa wspina się małpka, Pan Nilsson, drewniany koń sam się porusza, Pippi unosi się nad sceną na balonikach, wysoko nad głowami widzów świeci się mała gwiazdka. Dekoracje dopełniają projekcje wideo przedstawiające to, co dzieje się za oknem. Niezwykle ponadto prezentuje się scena, w której aktorzy zamieniają się w artystów cyrkowych. Biernacki nie zapomniał też o drugim planie - Jarosław Felczykowski i Grzegorz Wiśniewski stali się na chwilę duetem uciekinierów z więzienia, którzy grasują po świecie, gwiżdżąc jakąś łotrzykowską piosenkę. Ich pojawienie się na scenie zawsze wywoływało gromkie śmiechy widowni.

"Pippi" ujmuje dzieci bezpretensjonalnym humorem, sięgającym po sprawdzone efekty slapstickowe. Bohaterowie przewracają się, kopią się po siedzeniach, ganiają po scenie, przejęzyczają się, wymyślają nowe słowa. Humor buduje także muzyka Katarzyny Brochackiej, której kompozycje ilustrują spektakl jak muzyka tapera w kinie niemym. Do tego jeszcze na żywo gra pianista Marek Kamola. Można odnieść wrażenie, że aktorzy bardzo dobrze bawili się podczas pracy nad tym przedstawieniem. Na pochwałę zasługuje na pewno Aleksandra Bednarz w roli Pippi Pończoszanki, a także: Mirosława Sobik, Arkadiusz Walesiak, Maria Kierzkowska i Tomasz Mycan.

Gdybyśmy przyjrzeliby się temu przedstawieniu oczami dorosłych, świat Pippi nie wyglądałby kolorowo. Zmarła jej matka, ojciec zniknął z jej życia, więc dziewczynka ucieka w marzenia. Tam jest najsilniejszą dziewięciolatką na świecie, tata jest piratem, a całe życie wydaje się

beztroską zabawą. Dlatego może dajmy sobie spokój takim interpretacjom, mimo że i tak dla dorosłych z tego spektaklu płynie niewesoła nauka. Wszystko, co przerywa codzienny schemat, odchyła się nieco od normy, ucieka od nudy. zasługuje na potępienie - zagraża zwykłemu porządkowi rzeczy, więc nie powinno istnieć. Nasza obyczajowość, szkoła, nawyki wychowawcze to narzędzia społecznej inżynierii, które tworzą z nas ludzi o takich samych temperamentach, zainteresowaniach, poglądach. Blisko nam do bezpiecznego mieszczańskiego saloniku, który sparodiowali twórcy, pokazując proszoną kolację - pełną fałszywej grzeczności, towarzyskiego blichtru i nudnych rozmów typu "a", "ę". Dzieci po prostu nie muszą w nic grać, żeby się dobrze czuć na tym świecie. "Pippi Pończoszanka" Teatru Horzycy to pochwała beztroskiego szaleństwa, którego każdy z nas raz na jakiś czas potrzebuje.»

"Szpila wetknięta w świat dorosłych"

Grzegorz Giedrys

Gazeta Wyborcza - Toruń nr 145

24-06-2013